

Polskie MSW protestuje przeciwko
nadawanym z Ameryki audycjom
podburzającym Polskich obywateli
i zachęcającym ich do
zniszczenia dobrobytu w kraju.

Audycje zawierają instrukcje
dla "elementów wywrotowych"

planujących zamachy
na konstytucyjny system polski.

Ten protest wyświetlono
w polskiej telewizji

pięć dni przed
kolejną akcją milicji

wymierzoną w protestujących
członków Solidarności,

która miała miejsce
1 Maja.

Lecz prasa zachodnia
wydaje się być

niezrażona owymi protestami,
ani ciągłą obecnością milicji.

A polski rząd i obywatele

pilnie śledzą
zachodnie serwisy informacyjne.

Nazywam się Hodding Carter

i witam w programie "Inside Story".

Sytuacja w Polsce
jest dla dziennikarzy wyjątkowa,

trwa stan wojenny,

a tamtejszy rząd
trzyma się wytycznych z Moskwy.

Mimo to, reporterzy z zachodu działają swobodnie,

a krytycy rządu działają bez rzeczywistej cenzury.

Prawdziwą próbą tej sytuacji będzie nadchodzący tydzień,

w którym spojrzenia całego świata

skierowane będą na Polskę, podczas wizyty Jana Pawła II.

Przed zajściami zeszłego miesiąca,

Marian Marzyński, autor uznanego dokumentu "Return to Poland",

przebywał w swojej dawnej ojczyźnie.

Poprosiliśmy go, by udokumentował pracę amerykańskich dziennikarzy

i sprawdził, kto tak naprawdę wykorzystuje kogo w Polsce.

Pojawia się milicyjna furgonetka, z której wysiada kamerzysta w cywilu.

Jego zadaniem jest filmowanie ludzi w celach identyfikacji.

Stan wojenny, choć nieco złagodniał,

nadal obowiązuje.

Jesteśmy w Warszawie, jest koniec kwietnia.

Odbywa się tu iście polski festiwal wolnego rynku

Mieszkańcy Warszawy nazywają to miejsce perskim targiem.

Tutejsze ceny są horrendalne.

Więc wiele osób przychodzi

tylko popatrzeć i posłuchać muzyki.

Ten utwór nazywa się "Na zachód",

to amerykańska piosenka folkowa
z polskim tekstem

mówi o krytych wozach
przejeżdżających przez Chicago

w drodze do raju na zachodzie.

Droga jest trudna,

koła grzęzną w błocie,

lecz ich twarze pełne są nadziei

Wiedzą, że kiedyś
ich droga będzie lepsza

i dotrą do celu - na Zachód.

Korespondent New York Timesa,
John Kifner,

napisał o tym miejscu artykuł.

Jest tu dziś ze mną.

Tu rozgrywa się nowa gospodarka,
państwowa jest w kompletnej ruinie.

Tutejsza jest w stadium
pre-kapitalistycznym

To gospodarka podziemna.

Z zewnątrz wygląda to
jak zwyczajny pchli targ,

na którym ludzie wyprzedają
swoje graty z piwnic.

Jednak będąc w środku,
widzi się rzędy ludzi

z których każdy sprzedaje
jeden, dwa, góra trzy towary.

Jest też trochę elektroniki.

Ale najbardziej porażające jest to
jak niewiele rzeczy
zostaje kupionych.

Te towary są nie do dostania
gdziekolwiek indziej.

Więc ludzie przychodzą je oglądać,
a dopiero potem, być może, kupić.

Ale w ten właśnie sposób
ludzie radzą sobie z systemem.

To przeogromna,
rozbudowana podziemna sieć,
przypominająca trochę
odrębny i tajemniczy świat,

którego nikt nie zna.

Oto i targ perski,
tak wygląda gospodarka.

Prawdopodobnie jest to najciekawsza
rzecz, spośród tych, które mają miejsce.

A zdecydowanie
najistotniejsza dla przyszłości.

Zatruwający polskie umysły,
według tutejszego rządu,

Dan Fisher z Los Angeles Times

słucha Radia Wolna Europa
i Głosu Ameryki.

To brzmi zupełnie jak
pańskie teksty panie Fisher,

twierdzi rząd.

Więc Fisher i jego tłumacze
ciężko pracują,

by zasłużyć
na kolejny rządowy telefon.

Później oglądają polską telewizję.

Amerykańscy żołnierze
są już w Ameryce Środkowej.

A teraz widzimy tego dowody.

Zbliża się Pierwszy Maja,
święto międzynarodowego komunizmu.

Zaczyna się więc
wielkie sprzątnięcie ulic.

Mówią właśnie,
że zgodnie z ostatnio przyjętą

tak zwaną "ustawą o pasożytach",

dwanaście osób zmuszono
do robót miejskich,

przy sprzątnięciu,
malowaniu ławek, itd.

To pierwsi z nich tak?

Tak, nazywają ich niebieskimi ptakami
obibokami, i tak dalej.

Pierwsza brygada
składająca się z tych osób

została wykorzystana
w centrum Szczecina.

NBC nadało dziś wieczorem reportaż,
autorstwa Phillipa, z Warszawy,

w którym powiedział,
że papież stawia pewne warunki

odnośnie swojej czerwcowej wizyty.

Między innymi, dotyczą

zwolnienia więźniów politycznych.

Wiem, że w tym tygodniu

miały miejsce spotkania komisji kościelno-rządowej.

Mówi się, że podobno rozmawiali na temat tego,

czy papież będzie mógł spotkać się z Wałęsą.

Zastanawiam się nad tym.

Chyba powinniśmy zadzwonić do Phillipa z NBC

dowiedzieć się, o co dokładnie chodziło w tym materiale

i z jakich źródeł korzysta.

Oczywiście jeśli zgodzi się to ujawnić.

Nie wiem czy pytanie kolegi o źródła to dobry pomysł.

Myślę, że moglibyśmy raczej porozmawiać z kilkoma duchownymi.

Niestety jest już bardzo późno i nie wiem czy ich znajdziemy.

Wałęsa i pozostali mają nadzieję, że wizyta papieska

pomoże w poprawieniu nastrojów.

David Ensor jest tu nowy.

W przeciwieństwie do większości swoich kolegów,

którzy widzieli cud Solidarności, uczy się przeszłości teraz.

Wałęsa i pozostali, mają nadzieję, że wizyta papieska

pomoże w poprawieniu nastrojów.

i odbuduje wiarę Polaków w walkę
o wolne związki zawodowe.

David Ensor, ABC News, Warszawa.

David, dlaczego za nim ganiasz?

A rząd twierdzi, że to bez sensu.

Dlaczego uganiamy się za Wałęsą?

Po pierwsze, wygrał pierwsze
demokratyczne wybory

które ostatnio
miały miejsce w Polsce.

Po drugie, jeśli tylko jesteś
w tym kraju dłużej,

okazuje się, że on cieszy się
zaufaniem większości Polaków.

A tego właśnie brak
większości ludzi w rządzie.

Wstępniaki, będące częścią
pracy dziennikarskiej,

są czasem pisane w taki sposób,

jakby to była relacja
z meczu piłki nożnej.

Co może być prawdą
w kontekście codziennych relacji,

ale na dłuższą metę
prawdą nie jest.

Bo jeśli Polska przegra,
to wszyscy przegramy.

Ale każda kwestia w Polsce to mecz.

I nie można rozmawiać
o prawdziwych problemach kraju

nie wdając się w kontrowersje.

Weźmy gospodarkę,

to z pewnością sprawa
wielce kontrowersyjna.

Nie widzę żadnych kontrowersji
dotyczących gospodarki.

Poruszamy się naprzód,
bardzo powoli, ale jednak.

I to bez względu
na amerykańskie sankcje,

które były nie tylko bolesne,
ale też precyzyjnie zaplanowane

w taki sposób,
by były jak najbardziej dotkliwe.

Poruszamy się powoli
ale konsekwentnie.

I nie widzę tu żadnych alternatyw.

Mówi pan o 36 milionach Polaków,

główną kwestią wydaje się,
czy ten rząd naprawdę

reprezentuje te 36 milionów ludzi.

Jest mnóstwo Polaków,
którzy twierdzą, że tak nie jest.

Większość tych głosów to efekt
pewnego reporterskiego tonu

Wydaje się, że nie chce pan,

aby zachodni dziennikarze
stali się trybuną polskiego rządu.

Nie wiem, dlaczego miałoby tak być.

To, czego rzeczywiście oczekujemy
od zachodnich dziennikarzy,

to nie dzielenie naszych poglądów,
ani nie pochwały
pod adresem polskiego rządu,
ale zrozumienia całego
międzynarodowego kontekstu
w którym sytuacja ta się rozgrywa.

Polska stała się swego
rodzaju zastępczym poligonem
dla manewrów załogi pana Reagana,
albo służącym do wyładowywania
pewnych nerwowych reakcji.

Wśród amerykańskich dziennikarzy
pojawiają się pewne głosy
dotyczące praw człowieka,
tego jak traktowani są obywatele,
i jaki mają stosunek
do społeczeństwa jako ogółu.

Co się również tyczy
Afryki Południowej i Paragwaju...

Tak, i w amerykańskiej prasie
słychać też bardzo krytyczne głosy
na temat Paragwaju
i Afryki Południowej.

Trzymacie nas tu,
bo macie nadzieję,
że nasze sprawozdania będą
uczciwe, szczerze i obiektywne.

Jeśli macie co do tego wątpliwości,
to pytam, dlaczego tu jesteście?

Co wy z tego macie?

Jesteście tu,
ponieważ jest to otwarty,

do pewnego stopnia
demokratyczny, kraj.

Może przebywać tu każdy zagraniczny
dziennikarz i pisać na co ma ochotę.

Nie powiedziałbym,
że mamy całkowicie wolną rękę.

Jesteśmy wszak odwożeni
na komisariaty parę razy w tygodniu

gdzie spędzamy po kilka godzin.

Ale zgodziłbym się,
że panuje tu względna wolność.

Większa niż się spodziewałem.

Obraz Polski, który przebija
z pańskich materiałów

jest bardzo, ale to bardzo daleki

od tego, co naprawdę
dzieje się w kraju.

Polska nie jest
panem Wałęsą,

i nie składa się
wyłącznie z pana Wałęsy.

Jak pan wie,
jest on wolnym człowiekiem,

tak jak ja i wszyscy inni.

A pan tylko szuka sensacji.

Spotkał się pan z pewnymi ludźmi
z tak zwanej podziemnej opozycji.

Ci ludzie, przynajmniej ich część,

są do pewnego stopnia zagrożeniem
dla normalnego życia w tym kraju.

Będąc sześć lat w USA

nie spotkałem się z ani jednym
człowiekiem z podziemia.

Myśli pan, że dziennikarz
nie powinien tego robić?

Myśli pan, że dziennikarz
nie powinien spotykać się,

w sposób obiektywny,
z działaczami podziemia?

Nie po to, by ich wspierać i mówić
"macie rację" albo "pomożemy wam".

Lecz by dowiedzieć się
co myśli opozycja.

A tutejsza opozycja,
musi działać w podziemiu.

Tylko jedno zdanie.

Może po prostu
są dwa punkty widzenia

z których postrzegamy
dziennikarstwo - my i pan.

Myślę, że rząd nas wykorzystuje,

albo wydaje im się,
że nas wykorzystują.

Chcą żebyśmy tu byli,

żeby przyciągnąć do Polski
więcej zachodniego kapitału.

Polacy przede wszystkim
mówią o narodowym prestiżu,

a gen. Jaruzelski i inni
członkowie rządu mówią

o złej prasie,
którą robią zachodni dziennikarze.

Nie wydają się jednak
tak zainteresowani odczuciami,

jak tym, że zachód
nie umożliwia zaciągnięcia

większych kredytów.

Myślę, że to jest właściwy
powód naszego pobytu.

Jeśliby nas wyrzucili,

to zachodnie banki byłyby jeszcze
mniej skore do udzielania kredytów.

U szczytu Solidarności,
około 1981 roku,

w Waszyngtonie
pojawiały się informacje,

pochodzące niekiedy
od sekretarza stanu,

które mówiły,
że Rosjanie wkraczają.

I baliśmy się,
że naprawdę wkroczą.

Dostawałem raporty z biur NBC
w Waszyngtonie i Nowym Jorku

i pytano mnie,
kiedy wkroczą Rosjanie.

Oczywiście, zwracałem się
do ludzi z tutejszego rządu

z Ministerstwa Spraw Zagranicznych,
KC czy Biura Politycznego,

a oni wyjawiali mi "poufnie",
że Rosjanie nie wkraczają.

Nie powtórzyłbym takiej informacji,
informacja poufna oznacza,

że to ja, John Cochran mówię:
wiem, że Rosjanie nie nadciągają.

Ale ja tego nie wiedziałem.

Nie mogłem obserwować manewrów
wojsk układu warszawskiego.

Nie mogłem sprawdzić

czy rosyjskie czołgi rzeczywiście
nie zbliżają się do Warszawy.

Więc nalegałem na "zaufane",
co jest różne od "poufne"

bo wtedy można powiedzieć
"członkowie komunistycznego rządu"

albo "członkowie
Ministerstwa Spraw Zagranicznych",

starasz się to sprecyzować
na ile tylko można.

Oczywiście ci ludzie nie chcieli,
żebyśmy ujawniali ich personalia.

Tak jak politycy w Waszyngtonie,

chowają się często
za "poufne" i "zaufane".

Ale tutaj nie można
powiedzieć "poufne",

bo po prostu nie możesz
zweryfikować pewnych rzeczy,

które są do sprawdzenia
będąc na Zachodzie.

30 kwietnia,
Rynek Starego Miasta.

Miejsce jutrzejszej
demonstracji Solidarności.

Zgodnie z tym co ujawniają
źródła komunistyczne

oddziały prewencji w całej Polsce
otrzymały instrukcje

by unikać przemocy podczas
jutrzejszych demonstracji.

Oddziały prewencji, zwane ZOMO,

mają rozbijać demonstrujących
w mniejsze grupki,

jednak bez użycia pałek,
gazu łzawiącego i armatek wodnych.

Ekipa ABC News nagrała coś,
co może być audycją Solidarności.

...Solidarność zwycięży...

...musimy dążyć nie
tylko konsekwentnie...

...w tej walce nie możemy
użyć wszystkich sił...

...i stracić
najpotrzebniejszych członków...

...zbojkotujemy wezwanie władz...

...do udziału
w oficjalnych obchodach...

...nie zorganizujemy
oddzielnej demonstracji...

To pierwszy przekaz,
który udało się nadać

od dłuższego czasu.

Poza tym, ten ton jest
odrobinę dziwny.

Nie wiem.

Jednak audycja radiowa nadana
dziś wieczorem przez rozgłośnie

podającą się za Solidarność
odwodziła Polaków od udziału

w jakichkolwiek demonstracjach.

Z racji, iż audycja nie została
zagłuszona pojawiły się wątpliwości

co do tego,
czy nie pochodziła od rządu.

Rząd stara się podburzyć
zaufanie do Lecha Wałęsy,

byłego przywódcy Solidarności,
który został dziś zatrzymany

i przesłuchany wraz
ze swoimi współpracownikami.

Rząd sugeruje, że nawet kościoły,
jak ten, w którym zbierają się

liczni zwolennicy Solidarności,
powinny przesunąć godziny mszy

aby ludzie pozostali w domach
podczas niedzielnych obchodów 1 Maja.

Kościół odmówił.

Pierwszy Maja, ósma rano.

Ekipa ABC na Starym Mieście.

Oddziały prewencji, zwane ZOMO,
otoczyły teren wokół katedry św. Jana,

gdzie zbierają się
zwolennicy Solidarności.

Tajemniczy świat przepustek.

Pytanie czy można
mieć legalną przepustkę,

na nielegalną demonstrację

jest właśnie roztrząsane
przez członka patrolu.

Ekipa ABC zwyciężyła, ich kamera
znika wśród tysięcy sylwetek.

Jest też i ZOMO.

Wraz z pierwszymi
okrzykami Solidarności,

kamerzysta w cywilu,

którego widzieliśmy na targu,
znów zabiera się do pracy.

Fisher i jego tłumaczka
są również na miejscu.

Przez nieomal pół wieku 1 Maja,

zarówno w Polsce
jak i w innych krajach,

był protestem w obronie
praw robotników.

Gdy w 1945 roku
komuniści przejęli władzę,

stał się dniem
politycznej propagandy.

Od czasów Solidarności,
jest i jednym i drugim:

propagandą i protestem.

Podwójnym świętem.

Krzyczą: Nie macie pozwolenia
na świętowanie.

Na co ci odpowiadają im:
Nasze święto.

Dla Solidarności jest to
żywa historia słów

i ukrytych za nimi znaczeń.

Zaczyna się od "Chcemy prawdy".

Następnie zwraca się
do "nich", do rządu.

"Nasze święto," krzyczą.

Jakby chcieli, żeby ich usłyszano
dziesięć przecznic dalej,

na oficjalnej paradzie.

Milicja posuwa się w górę ulicy.

Za moment kamerzystą

zostanie oddzielony od tłumu
przez armatki wodne,

a jego film
skonfiskowany przez ZOMO.

Nazajutrz polskie MSZ zwróci film

wraz z przeprosinami
i przyjacielskim ostrzeżeniem:

Postarajcie się nie pojawiać

w niewłaściwym miejscu
w niewłaściwym czasie.

To zdjęcia sprzed katedry.

W środku też są ludzie,
tak jak na zewnątrz.

CBS ustawiło kamerę

w oknie jednego z budynków
naprzeciwko katedry.

Jak ci minął Pierwszy Maja, John?

To było frustrujące.

Spędziłem jakieś dwie godziny
w warszawskim więzieniu,

po zatrzymaniu przez milicję.

Skonfiskowano nam wszystkie kasety.

Powiedzieli,
że w tym szczególnym dniu,

należało mieć pozwolenie
na zdjęcia od milicji.

Mieliśmy wszystkie
inne zezwolenia,

zwykle nie potrzeba
jeszcze milicyjnego.

Chcieliśmy ją dostać podczas zdjęć,
kiedy zwolenników solidarności łapano,

pakowano do furgonetek
i bito pałkami.

Telewizja w Polsce

nigdy nie pokazuje zdjęć z ręki
podczas relacji z obchodów.

To wydarzenie jest za eleganckie,
więc kamera musi być na statywie.

Teraz wejdą do kościoła.

To też są zdjęcia sprzed kościoła,
tylko jakieś 20 minut później.

Po prostu wyciągają tych ludzi.

Nieopodal stoczni gdańskiej,
gdzie narodziła się Solidarność

tysiące ludzi starały się udowodnić,
że związki zawodowe istnieją.

Przeciwko czemu wystąpiły
służby bezpieczeństwa,

których partia komunistyczna
używa do utrzymywania porządku.

Tutaj zostaw dłuższą przerwę

na odgłosy wystrzeliwanych

pojemników z gazem łzawiącym,
armatki wodne i tym podobne.

Starcia trwają od kilku godzin
w różnych częściach Gdańska,

gdzie około 15 tysięcy mieszkańców
zostało zatrzymanych za

otwarte manifestowanie
poparcia dla Solidarności.

Tu też zostaw przerwę
na zdjęcia z aresztowania.

Milicja uniemożliwiła też robotnikom
dotarcie do mieszkania Wałęsy.

Możesz zostać przy tym
materiale ze śródmieścia.

Gdy tylko zbliżyła się milicja
pojawił się ludzie którzy,

zaczęli rzucać w nich kamieniami.

A ci odpowiedzieli im gazem łzawiącym.

To zdjęcia sprzed domu Wałęsy.

To znów ujęcia z balkonu.

To blok w którym mieszka Wałęsa.

Te bloki to mieszkania robotnicze.

A oddziały prewencji, zwane ZOMO,
odcięły teren.

A to Wałęsa.

Wiedzieli, że stoczniowcy będą
próbować dotrzeć do jego mieszkania.

Sam Wałęsa został w domu
aby uniknąć aresztowania.

Znów program polskiej telewizji.

"Niestety, niektórzy podchwycili
hasła nielegalnej demonstracji,"

mówi komentator.

"Choć mądrzy ludzie
usiłują zapobiec zajściom,

zostają obezwładnieni
i dochodzi do przemocy," wyjaśnia.

Ulotki i audycje Radia Wolna Europa
nakłoniły ludzi do udziału

w tak zwanych
pokojowych demonstracjach.

Przykro nam z powodu
tych młodych ludzi,

którzy padli ofiarą
prowokatorów i awanturników,

Jesteśmy pewni, że jutro
zachodnia prasa uczyni

z tego smutnego zajścia aferę
na pierwszych stronach gazet.

Tak kończy się
jedyna wzmianka o Solidarności

w wieczornych wiadomościach.

Popularnym chwytem telewizji

jest podkreślanie istotnych
politycznie wiadomości muzyką.

Powinniśmy także myśleć,

że to demonstranci odpowiadają
za wszystkie szkody,

a nie armatki wodne.

Gdy w innym miejscu w Warszawie,
premier Jaruzelski

brał udział w paradzie majowej

podczas gdy milicja

walczyła z demonstrantami miłą,
niecałą miłą dalej.

Jaruzelski powiedział,
że przeciwnicy rządu

nie mają żadnych szans.

Kontrolowane przez rząd sondaże

mówią o udziale 6,5 miliona Polaków
w oficjalnych obchodach państwowych,

i tylko 40 tysiącach protestujących.

Tutaj materiał z miejsca.

I dalej materiał z Glempem,
który widziałeś dziś wieczór.

Prymas kardynał Glemp wziął udział
w pierwszomajowej mszy,

przedstawiciele kościoła
zastanawiają się

czy dzisiejsze protesty
nie wpłyną na decyzję rządu

dotyczącą papieskiej
pielgrzymki do Polski w czerwcu.

Decyzja rządu ma zapaść
w przeciągu 48 godzin.

John Cochran, NBC News, Warszawa.

Poprawka do ostatniego wersu -

Otrzymaliśmy informacje,
że rząd udzieli odpowiedzi

w kwestii wizyty papieża
we wtorek rano.

We środę do Rzymu
zawiezie ją polski arcybiskup.

Ostatnie słowo telewizji,

Poprzez aktywny i liczny udział
ludności w marszach i paradach

wyrażono chęć narodowego sojuszu.

Polacy opowiedzieli się za
realizmem politycznym

jako środkiem przezwyciężenia
obecnego kryzysu.

Polska ma swoje stałe miejsce pośród
narodów żyjących w spokoju i pokoju.

Polska jest chyba najważniejszym...

jest na pewno, najważniejszym
materiałem nad jakim pracowałem.

Wliczając Wietnam, Bliski Wschód

oraz większość wojen,
które miały miejsce

na przestrzeni
ostatnich 20-25 lat.

Polska jest najważniejsza,

bo mówiąc o jednym kraju,
mówimy o całym systemie

który wywarł głęboki wpływ
na życie milionów ludzi

i jeszcze przez pewien
czas będzie na nie wpływał.

Nie sądzę, że stawką
w tej grze jest socjalizm,

a raczej socjalizm
w wersji moskiewskiej

Myślę też, że ta moskiewska
interpretacja socjalizmu

nie jest tu wcale testowana,

wypróbowano ją już wcześniej
- ten system nie działa.

Dla mnie reporter to osoba,
która nakreśla kontury,

Jeśli mogę posłużyć się opowieścią
o czterech ślepcach i słoni.

Czterech ślepców napotyka słonia
po raz pierwszy w życiu,

jeden dotyka ogona, drugi trąby,
inny boku, a jeszcze inny nogi.

Dla każdego z nich,
słoń jest innym stworzeniem,

i na tym właśnie polega
praca reportera,

aby być tłumaczem dla ślepców.

Ślepcy nie są ludźmi głupimi,

oni po prostu nie mają informacji,

które reportem może,
czy powinien posiadać

aby mieć jasny obraz sytuacji.

Działanie tego obrazu
nie należy do mojej pracy.

Może mi na tym zależeć,

ale mówienie: To właśnie jest słoń,
to nie moja sprawa.

Albo, że słoń jest dobrym
lub złym stworzeniem.

Ludzie, którzy oglądają telewizję
i czytają gazety nie są głupi.

Nie jesteśmy sępami,

może się tak wydawać

polskiemu rządowi

a także wielu ludziom w USA,

że jesteśmy sępami,
żerującymi na ludzkiej tragedii.

Niestety duża część pracy obecnie,
polega na mówieniu o tragediach.

Ale jest w tym coś więcej.

Liczy się ludzki duch.

Tłumaczenie:
Krzysztof Kościuczuk

Napisy: Studio Kropka